

Podróż do Schönstatt.

Głównym powodem naszego pielgrzymowania do Schönstatt była zaplanowana uroczystość obłóczyn Gosi, jednej z 9 nowicjuszek we wspólnocie Sióstr Szensztackich. Gosia to dla wielu z naszej grupy bliska osoba, która wzrastała wraz z nami we wspólnocie młodzieży szensztackiej. W związku z tym sesja egzaminacyjna, w trakcie której byliśmy, nie mogła stać się przeszkodą, by uczestniczyć w tak ważnym dla Gosi wydarzeniu. Kolejny niemniej ważny powód naszego pielgrzymowania, to możliwość przeżycia kilku dni w miejscu powstania Ruchu Szensztackiego, który dla nas wszystkich jest przestrzenią naszego wzrastania, miejscem zadomowienia, miejscem, gdzie odnajdujemy wspólnotę.

Dla niektórych z nas wyjazd do Schönstatt rozpoczął się już 25.01.2024 r. Po noclegu u sióstr w Winowie wczesnym rano wyruszyliśmy w drogę. Jako cała jedenastoosobowa grupa spotkaliśmy się już na miejscu, ponieważ podróżowaliśmy na różne sposoby. Osiem osób wyruszyło z Opola – Winowa busem, dwie osoby przyleciały samolotem, a jedna z dziewcząt będąc na wymianie w programie Erasmus, dołączyła do nas przemierzając Niemcy. Dla kilku z nas to pierwsza w życiu pielgrzymka do Schönstatt, tym większa radość możliwości dotknięcia tych miejsc.

A teraz po kolei...

26.01 przed 16.00 dotarliśmy do Prasanktuarium. Od odwiedzin w tym miejscu rozpoczęliśmy nasz pobyt w Schönstatt. Dwa główne powody do wdzięczności to bezpieczna droga i możliwość bycia w tym miejscu – miejscu założenia naszego Ruchu.

Zostałyśmy zakwaterowane w domu dziewcząt w *Sonnenau*, gdzie siostry przez cały czas naszego pobytu troszczyły się o nas i nasze potrzeby 😊. Już na samym początku mogłyśmy się zorientować, że dom jest wypełniony młodzieżą z całego świata, a wieczorne przeżycie wigilii uroczystości obłóczyn dało pierwszą możliwość doświadczenia co znaczy międzynarodowość naszego Ruchu.

Adam, przedstawiciel młodzieży męskiej został zakwaterowany w domu *Marienland*.

Spotkaliśmy się w kościele Trójcy Świętej na Górze Schönstatt o 19.30, by wraz z rodzinami sióstr nowicjuszek dziękować za dar ich powołania. Poruszającym był moment kiedy rodzice nowicjuszek podchodzili do ołtarza ze świecą, by zawierzyć swoje córki Chrystusowi. Ta chwila zatrzymania i spojrzenia na Pana, któremu oddają swoje dziecko był wiele mówiącym znakiem. Wspólna modlitwa tego wieczoru, wołanie o Ducha Świętego było doświadczeniem międzynarodowego wieczernika, było też zapowiedzią, tego co miało się stać naszym udziałem następnego dnia.

„One są tu, gdzie powinny być”

27.01 - Od samego rana panował świąteczny nastrój. Nawet pogoda w tym dniu sprzyjała atmosferze, która udzielała się każdemu. Po świątecznym śniadaniu wyruszyliśmy na Górę Schönstatt, by jeszcze chwilę zatrzymać się przy grobie ojca Kentenicha, a później trwać w modlitewnym oczekiwaniu na rozpoczęcie uroczystości.

Przed jedenastą dźwięk dzwonów oznajmił nam, że *nadeszła ta godzina*. Przy pięknym śpiewie pieśni „Otwórzcie drzwi Chrystusowi” nowicjuszek w białych sukniach weszły główną nawą do kościoła wnosząc wraz z sobą wiele światła i piękna. Z pewnością słońce, które w tym czasie już było wysoko na niebie pomogło w tym, że nagle w wielkim zamku, jakim jawi się kościół Trójcy Świętej, stało się tak jasno, jednak dla nas promienne oblicza siostr nowicjuzek były czytelnym znakiem, które pochodzi z wnętrza szczęśliwego człowieka. Obraz dziewięciu panien młodych idących na spotkanie z Jezusem Oblubieńcem wywołał u nas wielkie wzruszenie. Jedna z dziewcząt dzieliła się, że *„widok nowicjuzek, na twarzach których można odczytać piękno, radość było ogromnym przeżyciem. Było po nich widać, że są tu, gdzie powinny być. Ich widok, budzi wielką radość i pocieszenie, że możliwym jest odkrycie swojego powołania”*.

Kolejnym bardzo czytelnym znakiem był moment przyjęcia przez nowicjuszek sukni Siostry Maryi. Symbolika poszczególnych elementów stroju podkreśla znaczenie decyzji, którą podjęły nowicjuszek. Od tego momentu stają się czytelnym znakiem ich całkowitej przynależności do Chrystusa.

Nastąpiło ponowne wejście s. Nowicjuzek do kościoła, nowy strój, nowe imię i kolejne wzruszenie, które zostało wyrażone gromkim aplauzem ze strony uczestników uroczystości.

Podczas Mszy Świętej doświadczyliśmy bardzo mocno międzynarodowości Ruchu. Modlitwa *Ojciec nasz* w ojczystych językach poruszyła nas bardzo głęboko. Jedna z dziewcząt dzieliła się: *To był moment głębokiego doświadczenia obecności Pana Boga pośród nas. Jesteśmy tak różni, pochodzimy z różnych kultur, mamy różną mentalność, ale jesteśmy jedną wspólnotą w Bogu, który nas jednoczy. Dla innej osoby to był prawdziwy Wierzynek, Duch Święty namacalnie obecny pośród nas. Drugi moment, to wspólna ale w swoim języku modlitwa O Pani moja – to także było głębokie doświadczenie, że jesteśmy RAZEM w przymierzu miłości z MTA.*

Po zakończonej uroczystości udało nam się na chwilę zatrzymać przy s. M. Małgorzacie i zrobić wspólne zdjęcie. Oczywiście chciało się więcej ale wiedzieliśmy, że przed nami jeszcze jedno spotkanie z nowicjuzkami w *Domu spotkania z Ojcem*.

Udaliśmy się na smaczny obiad i ciastko, a o 16.00 zgodnie z planem zebraliśmy się, by pogratulować nowo obłóczonym siostram. Bardzo nam zależało, by dotrzeć do każdej z nich bo czujemy się z nimi związane przez wspólny czas w Lizbonie, a później w Nazare i Aveiro podczas ŚDM 2023.

Kolejny raz doświadczyliśmy, co znaczy być członkiem międzynarodowego Ruchu. Piękne, rodzinne spotkanie przeplatane śpiewem w różnych językach sprawiało, że czuliśmy się jak u siebie.

Wieczorem, już po powrocie do *Sonnenau* spotkałyśmy się razem najpierw w kaplicy, by dziękować za wydarzenia tego dnia, a później przy stole, by podzielić się naszymi wrażeniami.

W kolejnym dniu naszej pielgrzymki (28.01) uczestniczyliśmy we Mszy Świętej wraz z nowicjuzkami i ich rodzinami w kościele Trójcy Świętej na Górze. Po Eucharystii mogliśmy jeszcze chwilę zatrzymać i pożegnać się z s. M. Małgorzatą. Następnie wszystkie dziewczyny,

które jeszcze były w Schönstatt (Hiszpania, Argentyna, Paragwaj, Meksyk, Ekwador, USA, Niemcy) udały się na spotkanie z s. Generalną wspólnoty sióstr, z s. M. Joanną.

To było piękne rodzinne doświadczenie. Jedna z dziewcząt przyznała: *Obawiałam się, że to będzie bardzo oficjalne spotkanie, na którym będę czuła się mało swobodnie. Tym czasem, to był piękny, bardzo rodzinny czas. Możliwość wypowiedzenia się w ojczystym języku sprzyjała temu byśmy mogły czuć się bardzo swobodnie. Bardzo doceniam to, że siostry zatroszczyły się o taką możliwość i służyły podczas tego spotkania jako tłumaczki.* Kolejna z dziewcząt dzieliła się: *Po tym spotkaniu na nowo pojawiło się we mnie pragnienie odkrycia powołania.*

Popołudniowy czas zarezerwowaliśmy na spotkanie z o. Kentenichem. Odwiedziliśmy dom, w którym mieszkał, *Schulungsheim*. Chwilę spędziliśmy w jego pokoju i biurze, w którym pracował, i z którego obdarowywał przybywających do niego na spotkanie. Obejrzeliśmy też krótki film pokazujący założyciela i jego bycie pośród ludzi. Wyszliśmy z jego domu obdarowani cytatami, który wylosowaliśmy dla siebie i cukierkiem, którym poczęstowała nas siostra będąca na furcie. Jak stwierdziła, Ojciec zawsze obdarowywał tych, którzy do niego przychodzili.

O godz. 15.00 niektórzy z nas wzięli udział w nabożeństwie razem z siostrami, a część osób udał się na dwu godzinną wędrowkę podziwiając piękno przyrody. Jedna z dziewcząt dzieliła się, że *nie wiedziała, że Niemcy są takie piękne. Odkryła to w Schönstatt, ale też podczas drogi, którą przebyliśmy.*

Czas przed kolacją mieliśmy do swojej dyspozycji, który wykorzystaliśmy najlepiej jak się dało. *To był czas, gdzie można było się zatrzymać, pomyśleć, dotknąć tych miejsc, o których dotąd słuchałam, czytałam. Popołudnie w którym można było zmierzyć się z pytaniami, które miałam, ale też z tym, o których istnieniu do tej pory nie wiedziałam 😊.* To był bardzo dobry czas – opowiada jedna z uczestniczek wyjazdu.

Dla jedyne go w naszej grupie chłopaka Adama, cały pobyt w Schönstatt, a szczególnie niedziela to czas, który *przeżył bardzo blisko Pana Boga.* Opowiada: *Byłem zdumiony, gdy odkryłem, że mam w sobie ogromny pokój. Tym bardziej kiedy mam świadomość, co czeka mnie w tym tygodniu. Wsiadając do busa w piątek miałem stres przed egzaminami, które mnie czekają, a teraz moim doświadczeniem jest wielki pokój serca, który jest owocem spotkania z Bogiem.*

Nasz pobyt w Schönstatt zakończyliśmy najlepiej jak się dało. Mieliśmy zarezerwowany dla siebie czas w Prasanktuarium i od 20.30 do 22.15 mogliśmy modlić się jako wspólnota, ale też dużo czasu mieliśmy na indywidualne zatrzymanie się w tym miejscu (niektórym czas w Prasanktuarium minął jakby to było 15 minut). To był bardzo ważny moment dla wszystkich...

Jedna z dziewcząt dzieliła się, że dla niej *za każdym razem możliwość bycia w Prasanktuarium jest ogromnym przeżyciem. Tutaj zawierała przymierze miłości z Matką Bożą, stąd to miejsce na zawsze będzie dla niej wyjątkowe.*

Ostatniego dnia 29.01 uczestniczyliśmy we Mszy Świętej w Prasanktuarium, o godz. 6.30. Na zakończenie Mszy zostaliśmy poproszeni o zaśpiewanie pieśni w j. polskim i z wielką radością wyśpiewaliśmy akt oddania się MTA – *O Pani moja...*

Szczęśliwi i wdzięczni za ten wyjątkowy, pełen głębokich przeżyć czas, powróciliśmy do naszych domów.

Gdyby podsumować cały nasz pobyt w Schönstatt, to można opisać go jako, jedno wielkie doświadczenie SPOTKANIA we wspólnocie i to w różnych odstonach. Jedna z dziewczyn dzieliła się, że *piękne było dla niej doświadczenie spotkania wspólnoty Ruchu z Polski, która uczestniczyła w obłóczynach. Już w wigilię obłóczyn miała poczucie, że nasze rodziny, młodzież, rodzina naturalna nowicjuszek Gosi to wspólnota. Następnie, wspólnota międzynarodowa Ruchu, której mogła doświadczyć w tych dniach, szczególnie przeżycie wspólnoty dziewcząt w wymiarze międzynarodowym podczas spotkania z s. Generalną. Radość obserwowania wspólnoty, jaką tworzą siostry nowicjuszek i wreszcie wspólnota, którą stanowiła nasza młodzież z Polski.*

Jeszcze innym wymiarem doświadczenia wspólnoty dzielił się Adam. Podczas jednego z posiłków został zaproszony do stołu przez s. M. Rafaelę i jej rodzinę. Rodzice nowicjuszek wyjaśnili Adamowi, że w Meksyku kiedy zostajesz zaproszony do wspólnego stołu, stajesz się rodziną. Od tego momentu Adam dzieli się, że ma nowych kuzynów i kuzynki w samym Meksyku, a godzinna rozmowa przy stole z nową rodziną była dla niego wielkim darem 😊.

Jesteśmy wdzięczni Panu Bogi i naszej MTA za te dni pełne łaski.